



Matka i córka – w klasztorze karmelitanek w Sofii.

„Niech myśl o sądzie ostatecznym nigdy nie napełnia nas lękiem, a raczej przynagla do lepszego przeżywania teraźniejszości. Bóg z miłością i cierpliwością daje nam ten czas, byśmy uczyli się codziennie rozpoznawać Go w ubogich i małych, byśmy działali na rzecz dobra i czuwali na modlitwie i z miłością”.

Papież Franciszek,
audiencja generalna z 24 kwietnia 2013 r.

Drodzy Przyjaciele,

Zaczyna się nowy rok. Do ziemskiego kalendarza odnosi się jednak również inny, ponadczasowy czas – cykl roku kościelnego. Kalendarz liturgiczny ukazuje nam tu i teraz życie Boga wraz z całą obfitością Jego darów. Modlitwa Kościoła antycypuje koniec czasów, ostateczne zwycięstwo nad złem i zapowiada powtórne przyjście Pana.

Żywe oczekiwanie bliskiego przyjścia Jezusa silnie przenikało wspólnoty pierwszych chrześcijan. Ta dawna postawa wewnętrzna nie ma nic wspólnego z lękiem przed końcem świata, podszytą strachem ciekawością czy też żądzą sensacji. Jest ona ufną wiarą, którą rozbudzają w nas czujna modlitwa i uczynki miłości. „Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Łk 12,40). Pan przyjdzie, aby osądzić każdego według jego uczynków. Był głodny i spragniony, obcy i bezdomny, nagi, chory i w więzieniu. Czy Mu pomogliśmy? Musimy pamiętać, że w każdym człowieku, który staje na naszej drodze, spotykamy już zarazem naszego „sędziego”.



„Złożone do modlitwy dłonie zakonnic są szczególnym, prorockim znakiem przyszłego świata.”

Kto naprawdę kocha, nie będzie czuł się zaskoczony przyjściem Pana; będzie raczej zaskoczony tym, że uwadze Jezusa nie umknął żaden z jego drobnych uczynków oraz że jest za nie obdarzany przez Niego niebem.

Apokalipsa ukazuje nam nowe niebo i nową ziemię. Bez nadziei na nie nasze wysiłki i cierpienia nie miałyby

rzeczywistego sensu. W liturgii celebrowujemy i głosimy rzeczy przyszłe. Modlitwa jest nam potrzebna, abyśmy nie stracili z oczu ostatecznego celu naszego życia.

W pierwszym tegorocznym „Biuletynie” znajdą Państwo informację o projektach na rzecz sióstr zakonnych. Ich złożone do modlitwy dłonie są szczególnym – choć często niewidocznym dla otoczenia – prorockim znakiem przyszłego świata. Zakonnica na wiele sposobów pomaga bliźnim, ale przede wszystkim jest oblubienicą, która z płonącej lampą oczekuje na przyjście Pana.

Zdolność do wypraszenia zbawczych łask zależy od wiernej modlitwy. Ukazuje to przykład pewnej siostry, która podczas II wojny światowej pielęgnowała w szpitalu polowym żołnierzy. Pacjenci wyśmiewali ją, ponieważ nieustannie się modliła. Pewnego dnia, kiedy spotkało ją wyjątkowo dużo drwin, oznajmiła żołnierzom: „Jeżeli będziecie utrudniać mi zajmowanie się wami, ja też będę wam utrudniać życie”. Rozbawieni żołnierze odpowiedzieli: „Przecież siostra nie jest do tego zdolna”. „Ależ tak – odrzekła zakonnica – po prostu nie będę was obejmować moją modlitwą”. Od tego dnia nikt więcej jej już nie wyśmiewał.

Drodzy Przyjaciele, podejmijmy noworoczne postanowienie, że będziemy zawsze znajdować czas na wierną modlitwę, spowiedź świętą, a przede wszystkim Świętą Ofiarę Eucharystyczną.

Błogosławi Was wdzięczny

O. Martin M. Barta

Asystent kościelny



Niezastąpiona posługa miłości



Przed Panem – karmelitanka w Karagandzie (Kazachstan).



Pieczenie Chleba, który stanie się Ciałem Chrystusa, w Bukawu (Dem. Rep. Kongo).

Arcybiskup Mbarary w Ugandzie zaczyna „od początku”. Jak pisze, zakon Ubogich Sióstr Świętej Klary (klarysek) ma już osiemset lat. Dwadzieścia trzy siostry całkowicie zawierzyły się Bogu. Ich obecność jest błogosławieństwem dla diecezji od 45 lat. Zakonnice zajmują się modlitwą i pracami domowymi.

Potem hierarcha wyjawia sekret: „Jedna z sióstr ujęła to tak: nie możemy cały dzień siedzieć i robić dobre wrażenie. Musimy zarabiać na własne utrzymanie”. I tak też właśnie klaryski z Ugandy czynią. Od 1984 roku wypiekają hostie dla całej diecezji, a także dla nie-

których diecezji sąsiednich. Początkowo przeznaczaly na to dwa dni w tygodniu, obecnie pracują już przez sześć dni, korzystając częściowo z maszyn obsługiwanych ręcznie. Zapotrzebowanie stale rośnie, podobnie jak liczba chrześcijan. Siostry musiały zatrudnić dwóch pracowników, ale „na dłuższą metę – jak mówi przełożona, matka Mary Andrew Kagwa – nie jest to dobre rozwiązanie, ponieważ muszą oni wchodzić na teren klasztoru”. Teraz w dodatku trzy spośród trzydziestoletnich maszyn psują się, a części zamienne nie są już dostępne, ponieważ produkująca je firma zbankrutowała. Matka Mary nie zamierza się jednak poddawać. Część maszyn

ma się znaleźć w małym budynku w pobliżu klasztoru, a trzy nowe – w samym klasztorze. Klaryski potrzebują wprowadzić nowych maszyn, ale są one dla nich za drogie. Jedna maszyna do wypieku hostii kosztuje 16 480 zł. Zepsuła się również sztancownica, za pomocą której zakonnice wykrawały hostie. Nowe urządzenie kosztuje 25 520 zł. Zapasy się kończą, a popyt nie słabnie. Gdybyśmy wspomogli klaryski kwotą 90 000 zł, mała „fabryka hostii” dobrze by prosperowała, siostry miałyby więcej czasu na modlitwę, a diecezja – jeden problem mniej.

Niezastąpiona jest również posługa, jaką pełnią w Boliwii, Peru, Argentynie, Chile i Brazylii Małe Siostry Opuszczonych Starców. Bez troskliwej opieki sprawowanej przez 357 zakonnice tysiące ludzi starszych wegetowałyby w samotności czy wręcz umierałyby w nędzy. Siostra Pilar de San Luis Gonzaga, przełożona zakonu w Peru i Boliwii, prosi nas o pomoc materialną w wysokości 160 zł dla każdej z Małych Sióstr ze swej prowincji, a zarazem „Boga, naszego Ojca, aby poruszał On serca ofiarodawców, a nasz trud, podobnie jak wiele potrzebnych dzieł w innych krajach, był nadal wspierany”. 160 zł – a w Argentynie, Chile i Brazylii, gdzie koszty utrzymania są znacznie większe, 360 zł – za rok niezastąpionej posługi to niewiele. Kto zatroszczy się o Małe Siostry i ich licznych opuszczonych starców? •



Misjonarki ze Zgromadzenia Słowa i Ofiary Jezusa w Andach.



Siostry Służebnice Maryi w Camaguey na Kubie opiekują się najuboższymi.



Obfity plon – karmelitanka bosa w ogrodzie klasztornym w Kijowie.



Współpraca w dziełach miłości



nak pomóc w remoncie pomieszczeń klasztornych, wstawieniu szczelnych okien i naprawie dachu. Młodsze siostry (w wieku od 23 do 39 lat), których jest osiemdziesiąt jeden, prowadząc katechezę, zarabiają 200–240 zł. miesięcznie. Nie wystarcza to nawet na przeżycie, nie mówiąc już o pracach wykończeniowych w klasztornej kościele – jedynej świątyni w tej dzielnicy. Wasza pomoc w wysokości 40 000 zł byłaby wspianym gestem miłości.

Ciepło w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu dać możemy siostrze franciszkankom z Jajce (**Bośnia i Hercegowina**) oraz z Ałmaty (**Kazachstan**). W tej pierwszej miejscowości siostry przeznaczają większą część skromnych dochodów na ogrzewanie swojego domu. Pilną potrzebą jest ocieplenie budynku (koszt: 40 000 zł). W Ałmacie obowiązek wymiany instalacji grzewczej (20 000 zł) nakładają na siostry przepisy państwowe. Trzy franciszkanki z Żitnicy (**Bulgaria**) ze względu na konieczność częstych dojazdów do osób starszych, młodych i chorych, do szkół i przedszkoli, potrzebują natomiast sprawnego samochodu, którego nie trzeba by było stale naprawiać (26 000 zł).

Wsparcie tych projektów jest również formą udziału w nich, współpracy w dziełach miłości. Ich efekt może przerosnąć wszelkie oczekiwania. Jak stwierdził papież Franciszek, „pozytywne skutki najmniejszego z naszych gestów miłości odczuwają wszyscy!”

Jak nas naucza święty doktor Kościoła Tomasz z Akwinu, przeciwieństwem miłości nie jest nienawiść, lecz obojętność. Czy możemy pozostać obojętni na miłość sióstr, czy nie czujemy się przynaglani, aby kochać wraz z nimi?

Na pewno tak – ale jak? Nie możemy przecież wraz z siostrami grekokatolickiego Zgromadzenia Świętej Rodziny z Lwowa pójść do szkół, aby nauczać tam dzieci i młodzież. Tym bardziej nie możemy spędzać zimną nocą wraz z nimi na rozkładanych fotelach w cztery lub pięć osób

w jednym pokoju, ponieważ o tej porze roku inne pomieszczenia są zbyt chłodne i wilgotne. Nie możemy też pomagać im w pielęgnowaniu piętnastu starszych współsióstr, które wiernie służyły Kościołowi w czasach Związku Radzieckiego i wiele z tego powodu wycierpiał. Możemy jed-



Dawać wyraz miłości – siostry z Kazachstanu z młodzieżą.



Kto pomoże osobom starszym i chorym? Siostry Zbawiciela z Kijowa.

Światło w mroku

Goma – miasto męczenników, miasto ciemności. Ile cierpienia widziało już to miasto w Demokratycznej Republice Konga?

Przybyły do niego siostry ze Zgromadzenia Świętego Józefa, aby „łagodzić ból i zasiewać pokój w sercach cierpiących”. Tak józefitki określają istotę swojej misji. Swą pracę rozpoczęły przed 14 laty. Udały się do obozów dla uchodźców z Rwandy, którzy po ludobójstwie w 1994 roku nie mogli powrócić do swych wiosek. W rejonie obozów wciąż toczyły się walki, spadały bomby, wybuchały miny (jedna z sióstr straciła obie nogi). Mi-

sjonarki pozostały jednak na miejscu; wkrótce zaczęły dołączać do nich nowe. Dziś działa tutaj siedem sióstr i osiem postulantek. Brakuje im – bagatela! – światła i czystej wody. W ciągu dnia zakonnice pomagają rodzinom, chorym i starcom, wieczorem – zwłaszcza młodsze – zajmują się własną formacją. Mrok zapada w Afryce błyskawicznie. Prąd włączany jest rzadko. Aby używać generatora, trzeba by mieć benzynę. Rozwiązaniem byłaby bateria słoneczna, która wieczorem dostarczałaby światła, a w dzień – pochodzącej z nieba energii. Dzięki temu siostry mogłyby nadal pełnić swą misję mi-



Siostry józefitki w Gomie – dzięki energii słonecznej stanie się światło.

łości. Aby światło mogło płonąć w mroku, potrzebne jest 24 000 zł. Takiej prośby nie można odrzucić.



Dzięki Państwa pomocy jedenaścioro młodych ludzi z Bangladeszu wzięło udział w Światowych Dniach Młodzieży w Rio. Koordynator duszpasterstwa młodzieży Konferencji Episkopatu Bangladeszu napisał w ich imieniu: „Doświadczaliśmy piękna świętego i powszechnego Kościoła oraz jego pełnej jedności”. **Możliwość wspólnej modlitwy i uczestnictwa we Mszy Świętej z młodzieżą z całego świata (zob. zdjęcie) „poszerzyła nasze horyzonty i pogłębiła zrozumienie innych kultur i tradycji. Doświadczenie naszej jedności w wierze bardzo podniosło nas na duchu!”** **Bez Państwa miłości i hojności to wszystko nie byłoby możliwe. Jak piszą młodzi z Bangladeszu, dodawać im to będzie otuchy w codziennym życiu. Za to właśnie z serca Wam dziękują.**



Baron Johannes von Heereman
prezydent zarządający

Drodzy Przyjaciele,

w pielgrzymce PKWP do Rzymu, którą zorganizowaliśmy w październiku 2013 r. z okazji Roku Wiary oraz setnej rocznicy urodzin ojca Werenfrieda, wzięło udział ponad sześćset ofiarodawców i pracowników z niemal wszystkich sekcji narodowych naszego dzieła. Spotkanie z papieżem Franciszkiem na Placu Świętego Piotra, Msze Święte w bazylikach wielkich oraz wieczór spędzony z prezydentem naszego Stowarzyszenia, kardynałem Piacenzą, w bazylice Świętego Pawła za Murami ukazały nam dobitnie, że tworzymy jedną wielką wspólnotę solidarności z cierpiącym Kościołem. Jako Papieskie Stowarzyszenie mamy prawo postrzegać siebie jako pomocnicy Ojca Świętego w niesieniu pomocy ubogim i prześladowanym członkom Kościoła.

Pięknym wyrazem owej jedności w zglobalizowanym świecie byłoby dodanie do naszej tradycyjnej nazwy, Pomoc Kościołowi w Potrzebie – która funkcjonuje w ośmiu różnych językach – wspólnego, łączącego nas wszystkich określenia, na przykład pochodzenia łacińskiego, analogicznie do nazwy Papieskiej Rady Cor Unum. Im więcej propozycji zbierzemy, tym większa szansa na to, że się nam uda. Gdyby mieli Państwo pomysły, proszę o napisanie do mnie maila na adres: President@acn-intl.org.

Czytelnik z Austrii

Potrzeby, miłość i wdzięczność – Państwa listy

Wyrzeczenie dla Syrii

Dzięki rezygnacji z niepotrzebnych zakupów możemy wesprzeć PKWP kwotą 100 euro i prosimy o przeznaczenie jej na pomoc dla chrześcijan w Homs (Syria). Obecnie zamierzamy kupić dom i nie do zniesienia byłaby dla nas świadomość, że dokonaliśmy takiej inwestycji, nie podzieliwszy się tym, co mamy, z ludźmi, którzy stracili wszystko. Pokazaliśmy naszym sześciorgu dzieciom Wasze filmy o Syrii, aby zapoznać się z sytuacją w tym kraju i uwrażliwić ich chrześcijańskie sumienie społeczne.

Rodzina z Francji

Wyczarować uśmiech na twarzy

Z jednej strony cieszę się, że jestem pierwszą osobą z Kostaryki, która wspomogła Was przez internet, z drugiej jednak smucę się, że w moim kraju nie ma więcej ludzi gotowych do pomagania Kościołowi w docieraniu do potrzebujących na całym świecie.

Wiem, że moja ofiara jest skromna, ale mam nadzieję, że będzie ona w stanie wyczarować uśmiech na twarzy choć jednego człowieka. Pragnę nadal pomagać Waszej organizacji i dziękuję za Waszą wspaniałą pracę.

Ofiarodawca z Kostaryki

Niech zapał nie gaśnie!

Lektura relacji z Waszej działalności, z których mogę się dowiedzieć, że jak wielkim bezinteresownym zaangażowaniem wspieracie głoszenie Dobrej Nowiny, stale mnie porusza. Sam wciąż jeszcze pamiętam, jak po II wojnie światowej ojciec Werenfried głosił kazania w naszych okolicach z właściwym mu entuzjazmem, prosząc o pomoc dla głodujących. Aby zapał, z jakim działacie na rzecz Ewangelii, nie gasł, obok wielkiego ducha modlitewnego potrzebne jest wsparcie finansowe. Ze swej strony będę Wam go nadal udzielał na miarę moich możliwości.

Czytelnik z Austrii

Pomoc Kościołowi w Potrzebie
ul. Wiertnicza 142, 02-952 Warszawa
tel./fax: 22 / 845 17 09

e-mail: info@pkwp.org, www.pkwp.org

ING Bank Śląski 31 1050 1025 1000 0022 8674 7759
PKO BP S.A. 87 1020 1068 0000 1402 0096 8990

Redakcja: Pomoc Kościołowi w Potrzebie
Wydawca odpowiedzialny: Kirche in Not/Ostpriesterhilfe,
Postfach 1209, D-61452 Königstein
– Wydrukowano w Polsce
– De licentia competentis auctoritatis ecclesiasticae
<http://www.kirche-in-not.org>



Prosimy o przekazywanie Biuletynu po przeczytaniu przyjacielom, sąsiadom, paroboszczeni parafii. Teksty w nim opublikowane można umieszczać w gazetce oraz wystawce parafialnej. Prosimy o przesyłanie nam adresów osób zainteresowanych naszą działalnością.